93

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Japonia pod bombami

Życie codzienne

Japonia 1945

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Bombardowanie Tokio

Postacie

Bong





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" - 14 grudnia 1944
„Gazeta Robotnicza" - 17 lipca 1945

cena 4,29 zł   co tydzień   ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Japonia pod bombami

Wzorem strategii przyjętej przez dowództwo alianckie wobec III Rzeszy, i Japonia staje się celem nalotów bombowych, mających za zadanie zniszczenie jej potencjału przemysłowego. Staną się one możliwe dzięki nowym typom samolotów.

Późnym popołudniem 8 marca 1945 r. w bazie lotniczej na Guam wre gorączkowa praca. Mechanicy dokonują ostatniej regulacji silników, umieszczają bomby w lukach, sprawdzają karabiny maszynowe. W czasie gdy obsługa naziemna krząta się wokół olbrzymich B-29, załogi przebywają na odprawie. Samoloty zabiorą wyłącznie bomby zapalające. Cel: Tokio. Nazwa nieprzyjacielskiej stolicy wywołuje okrzyki aprobaty. Jedna rzecz zaskakuje i budzi zaniepokojenie: samoloty mają polecieć w kierunku miasta same (tzn. bez ochrony myśliwców), na niskim pułapie, i zabrać jedynie tylne karabiny maszynowe. Dzięki temu będą lżejsze, a ponieważ nie będą musiały wznosić się na wysokość 10 000 m, wezmą też minimalną ilość paliwa. Tym samym każda z maszyn będzie mogła zabrać większą ilość bomb - 7 ton. Strefą atakowaną będzie przedmieście Tokio - Shitamachi. Mieszka tam ponad 750 000 osób, w większości robotników, pracujących w niezliczonej ilości małych fabryczek rozsianych po mieście. Le May liczy na to, że niszcząc te zakłady - często przedsiębiorstwa rodzinne, zatrudniające mniej niż trzydzieści osób - przerwie dostawę części dla wielkich ośrodków przemysłowych, znajdujących się na bliskich przedmieściach Tokio. Domostwa, prawie wyłącznie drewniane, są idealnym celem dla bomb zapalających. Ważące 250 kg bomby M-69, wypełnione żelowaną benzyną, zrzucane z wysokości zaledwie 3 000 m, dają gwarancję, że śmiercionośny ładunek osiągnie swój cel. Pierwszy B-29 odrywa się od pasa startowego o godz. 17.45, a w ślad za nim wznosi się wśród warkotu silników dalszych 313 maszyn.

Przeciwko „latającym fortecom"

Za obronę przeciwlotniczą archipelagu odpowiedzialny jest 1 *Kokogun*, podlegający głównemu sztabowi obrony - *Boei So*

▲ **Bombowce B-29 na tle słynnego wulkanu Fudżijama.**
(zbiory prywatne)



▼ **„Na Japonię" - plakat amerykański z 1945 r.**
(zbiory prywatne)



◄ **Remont silnika amerykańskiego bombowca przeprowadzany w bazie wypadowej na terenie Indii.**
(zbiory prywatne)

Shereibu. Japończycy dysponują bardzo skromnymi środkami. Do przechwytywania wrogich samolotów nad archipelagiem mają zaledwie kilkaset myśliwców. Pomiędzy armią lądową a marynarką nie ma faktycznie żadnej współpracy, a radary o niewielkim zasięgu nie podają żadnych informacji o wysokości lotu nieprzyjaciela. Taktyka przechwytywania nie jest ustalona, każda jednostka stosuje własną. Ponadto myśliwce japońskie są technologicznie przestarzałe w stosunku do przeciwników. *Kawasaki* Ki-61, najnowocześniejszy spośród japońskich myśliwców produkowanych w dużych ilościach, napędzany jest silnikiem o mocy 1175 KM i osiąga maksymalną prędkość 590 km/godz. Jego uzbrojenie to dwa karabiny maszynowe 12,7 mm i dwa działka 20 mm. Amerykański P-47D dzięki silnikowi o mocy 2300 KM osiąga prędkość 692 km/godz., a P-51 *Mustang* jest jeszcze szybszy - jego prędkość maksymalna dochodzi do 710 km/godz. Japończycy dysponują wprawdzie nocnym myśliwcem *Kawasaki* Ki-45 KAIa, potężną maszyną dwusilnikową, uzbrojoną w działo 37 mm, dwa działka 20 mm i karabin 7,62 mm, skuteczną w walce przeciw amerykańskim bombowcom, jednak jego całkowita produkcja nie przekroczyła 500 egzemplarzy.

Temperatura przy ziemi dochodzi do 1 000 st., metale zaczynają topnieć, mężczyźni, kobiety i dzieci płoną jak pochodnie.

Brak schronów

Miasta Japonii, posiadające słabą ochronę lotniczą, nie są przygotowane do obrony przed ogniem, stanowiącym dla nich śmiertelne zagrożenie. Tokio posiada jedynie 8000 strażaków i 2000 ochotników, odpowiedzialnych za ochronę przeciwpożarową jednej z największych aglomeracji świata, liczącej miliony mieszkańców. Ich sprzęt - zaledwie 1117 pojazdów - oraz wyszkolenie pozostawiają wiele do życzenia. Jeden z obserwatorów zauważył, że ich bojowy ekwipunek przeciwpożarowy nie zostałby zaakceptowany przez żadną ekipę ochotniczej straży pożarnej, nawet w małym miasteczku amerykańskim. Japońskie miasta, w odróżnieniu od niemieckich, nie posiadają schronów dla ludności, a budynki, prawie wyłącznie drewniane, są pozbawione piwnic. W Shitamachi, gdzie gęstość zaludnienia jest rekordowa i wynosi 10000 osób na kilometr kwadratowy, zbudowano zaledwie kilka schronów przeciwpożarowych, co spotkało się z protestem mieszkańców, którzy uznali to za niewystarczające.

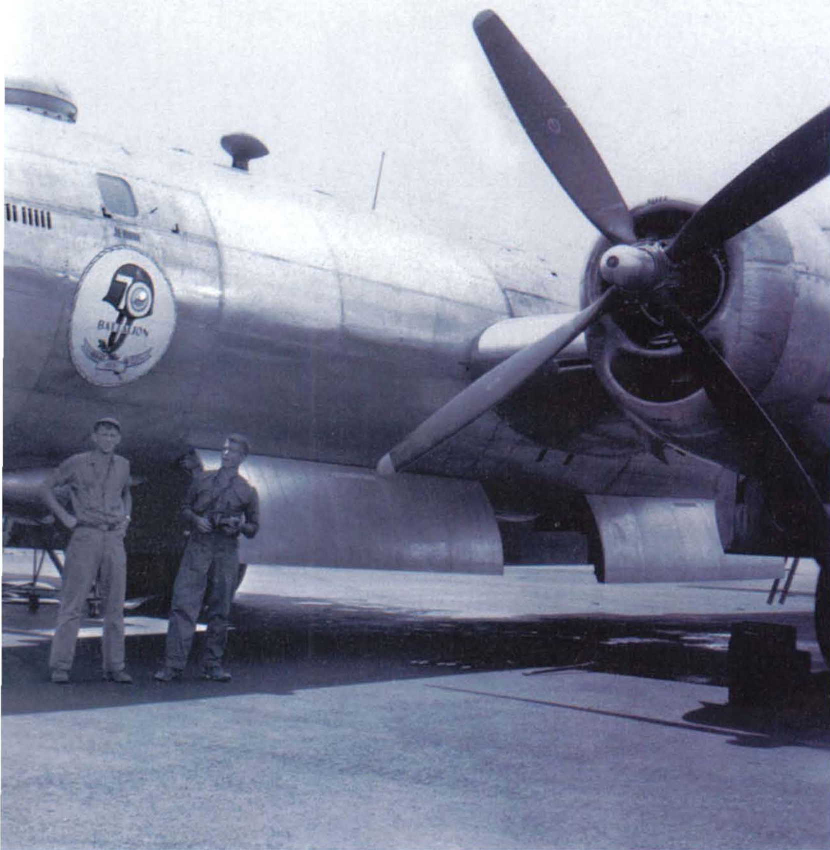
Na kilka minut przed północą na ekranach radarów maszyn amerykańskich ukazuje się czarna linia wysp Honsiu. Załogi zakładają kamizelki kuloodporne i hełmy, w kabinach ciężkich czteromotorowych maszyn napięcie sięga zenitu. O godz. 0.15 w Tokio zaczynają wyć syreny. W kilka minut później dwa czołowe bombowce przelatują nad miastem z prędkością 480 km/godz., pozostawiając za sobą wstęgę płonących domostw długości 16 km. Przez trzy długie godziny kolejne bombowce podsycają ten straszliwy stos. Wiatr rozprzestrzenia ogień we wszystkich kierunkach. Drewniane domy płoną jak pudełka zapałek. Temperatura przy ziemi dochodzi do 1000 st., metale



◄ **„I dla ciebie jest miejsce w tej załodze" - plakat werbunkowy amerykańskiego lotnictwa, na którym widnieje bombowiec B-24 *Liberator*.**
(zbiory prywatne)



◄ **Lotnisko dla amerykańskich bombowców na wyspie Guam. Zdobywanie nowych baz wypadowych, coraz mniej odległych od terytorium Japonii, pozwoli na ułatwienie nalotów, a także na zwiększenie ich precyzji i siły.**
(zbiory prywatne)





▲ Oznaka pilota bombowca Amerykańskich Sił Powietrznych. *(zbiory prywatne)*

◀ *Boeing* B-29 oraz część jego załogi na jednym z lotnisk zdobytej przez Amerykanów wyspy Saipan podczas przygotowań do kolejnej misji bombowej nad Japonią. *(zbiory prywatne)*

▼ Oznaka oddziałów inżynieryjnych Amerykańskich Sił Powietrznych *(zbiory prywatne)*



zaczynają topnieć, mężczyźni, kobiety i dzieci płoną jak pochodnie. Ci, którzy są jeszcze w stanie próbować ucieczki, bezskutecznie usiłują wydostać się z morza płomieni.

„Alarm brzmiał jak zwykle, lecz wydawało się, że trwa nieskończenie długo. Zaskoczony, powiedziałem sobie, że musi to być coś poważnego i zawołałem mojego brata. Zaraz potem zaczęły spadać bomby zapalające. Gdy pobiegliśmy do schronu, miało się wrażenie, że cały był ogarnięty ogniem: nie było w nim nic prócz płomieni i dymu. Próbowałem wyjść pierwszy, razem z Mieko i sąsiadem, lecz nie mogliśmy - na zewnątrz wszystko stało w ogniu. Ledwie oddychałem w mojej masce ochronnej, pożar szalał, lecz my nie mogliśmy nic zrobić. Wtedy wyszliśmy. Przed nami jakaś starsza kobieta krzyczała: „To straszne! Lepiej umrzeć, proszę, zabijcie mnie!“ Powiedziałem jej, żeby się uspokoiła. Rozejrzałem się dookoła i zobaczyłem płonące budynki szkoły. To była szkoła podstawowa nr 2. Przypomniałem sobie, że w szkolnym ogrodzie znajduje się basen. Prześlizgnąłem się pod płomieniami, aby do niego wskoczyć. Był tam już tłum ludzi, którzy przepychali się, by znaleźć miejsce w wodzie. Ogień zaczął lizać moją maskę ochronną. Nie miałem wrażenia, że się palę, raczej, że płomienie przemieszczają się szybko, bardzo szybko. [...] Powróciłem do schronu. Zebrało się tam pięciu czy sześciu z moich sąsiadów. Zaczęliśmy rozgrzebywać ziemię łopatami. Pokazały się dwa czy trzy ciała. Po cóż dalej kopać? Próbowaliśmy jeszcze przez chwilę, lecz swędziały nas oczy, a w dymie i kurzu nie było już nic widać. Uznaliśmy, że nie zda się to na nic“... - opowiada jeden z tych, którzy przeżyli.

„Ogień zaczął lizać moją maskę ochronną. Nie miałem wrażenia, że się palę“.

Miasto wyglądało jak wulkan podczas wybuchu, wyrzucający olbrzymie jęzory ognia i wiry gazów. „Zjawisko miało taką siłę - opowiada sierżant *Air Force* - że gdy samolot oddalał się od celu, załogą rzucało po całej kabinie, jakbyśmy byli kulkami lodu w szklance. Stropy unosiły się w powietrze, wszystko, co nie było przymocowane, było wyrzucane jak szrapnele“. Niektóre maszyny tracą stabilność, piloci - kontrolę nad nimi i wpadają w ten gigantyczny płonący stos, który wzniecili. Gdy samoloty wracają do bazy, przemysłowe centrum miasta jest zniszczone w 60%, 250000 mieszkań, sklepów i warsztatów - obróconych w ruinę, milion ludzi błąka się w stanie szoku. Zabitych jest około 80-100 000, rannych - 200 000. Straty Amerykanów są niewielkie: na 314 samolotów B-29, które wzięły udział w akcji, zniszczonych zostało zaledwie 14. Nazajutrz dzienniki japońskie donoszą: „Premier przedstawił sejmowi swą decyzję. Nie pozwolimy, by nieprzyjaciel wkroczył do naszego boskiego kraju. Zgromadziliśmy rezerwy mocy na tysiące lat. Jeśli wróg wyląduje, zostanie unicestwiony“.

Strategia unicestwienia

Nalot na Tokio z 9 marca 1945 r., jeden z najtragiczniejszych w ciągu całej wojny, był częścią kampanii regularnych strate-





▲ **Pilot amerykańskiego myśliwca David Campbell tuż obok kokpitu swego samolotu, na którym odnotowane są zwycięstwa powietrzne nad maszynami japońskimi.**
(zbiory G. Gorochow)

► **„Dekoracja" kadłuba bombowca B-29.**
(zbiory prywatne)

▼ **Japoński kamikadze zestrzelony o kilkadziesiąt metrów od amerykańskiego lotniskowca.**
(zbiory prywatne)

gicznych bombardowań Japonii, rozpoczętych przez amerykańskie lotnictwo latem 1944 r. Pierwsze bombardowanie archipelagu japońskiego miało miejsce 18 kwietnia 1942 r. Tego dnia 24 średnie bombowce B-25 *Mitchell* wystartowały z lotniskowca *Hornet*, by zrzucić bomby nad Tokio. Nalot miał znaczenie symboliczne - 14 ton bomb zapalających nie mogło nawet dotknąć przemysłu japońskiego. Chodziło tylko o zademonstrowanie wrogowi, że może być zaatakowany na własnej ziemi. Było to wówczas wszystko, co mogło zrobić amerykańskie lotnictwo - B-24 i B-17, choć produkowane w coraz większej ilości, nie miały jeszcze wystarczającego zasięgu, by dotrzeć do Japonii. Sytuację zmienia dopiero pojawienie się rewolucyjnej maszyny, superfortecy *Boeing* B-29. Nowy bombowiec, którego prototyp przeszedł pierwsze próby w locie w końcu 1942 r., posiada nadzwyczajne możliwości. Napędzany czterema silnikami o mocy 2200 KM każdy, jest w stanie przenieść 9000 kg bomb. Bardzo wysoki pułap - 30000 stóp, czyli 9144 m, czyni go bezpiecznym przed atakiem większości myśliwców wroga. Potężne uzbrojenie - 10 karabinów maszynowych i działko - czyni go trudnym celem dla myśliwców wroga, nawet w locie bez eskorty. Załoga, aby obsługiwać maszynę na tej wysokości, umieszczona jest w hermetyzowanej kabinie o podwyższonym ciśnieniu, a broń pokładową można uruchomić zdalnie, za wyjątkiem tylnej wieżyczki, w której jest miejsce dla strzelca. Nowe bombowce dostarczone są na wyposażenie 20 *Bomber Command*, utworzonego 20 listopada 1943 r. W jego skład wchodzą dwie eskadry - 58 i 73. 4 kwietnia formacja ta zostaje włączona w skład 20 *Air Force* i przechodzi pod bezpośrednie dowództwo gen. Arnolda, dowódcy amerykańskich sił powietrznych. Jest to jedyny przypadek powołania nowej jednostki, która ma użyć jednego typu maszyn podczas jedynego zadania: strategicznego bombardowania Tokio. Nowa formacja ma startować do swych pierwszych nalotów z lotnisk chińskich, kontrolowanych przez nacjonalistyczne siły Czang Kai Szeka. Ponieważ jednak Chińczycy nie są w stanie zapewnić obsługi naziemnej tak skomplikowanych maszyn, ich bazy znajdują się w Indiach. Zadania bombowców wiążą się więc z ogromnym ryzykiem: samoloty muszą wystartować z lotnisk w Indiach, przelecieć nad Himalajami, wylądować w Chinach i ponownie wystartować do wielogodzinnego lotu nad Japonię. 15 kwietnia 1944 r. B-29 wyruszają z USA w drogę do Indii. Potrzeba jeszcze kilku

Zadania bombowców wiążą się więc z ogromnym ryzykiem: samoloty muszą wystartować z lotnisk w Indiach, przelecieć nad Himalajami, wylądować w Chinach i ponownie wystartować do wielogodzinnego lotu nad Japonię.



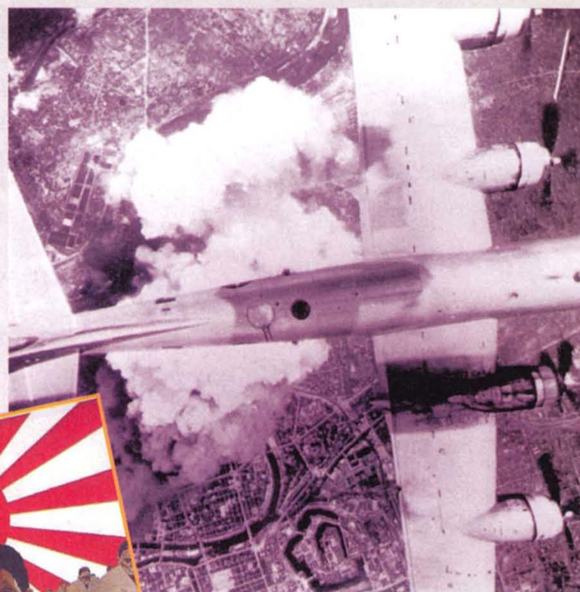


miesięcy, by przetransportować niezbędny sprzęt i paliwo na lotniska Chin. Wreszcie, 14 czerwca, można dokonać pierwszego nalotu „latających fortec" na cele, znajdujące się na wyspach Japonii. Jeszcze przed rozpoczęciem zadania zostaje utracona jedna z maszyn, w drodze z Indii do Chin dwanaście musi zawrócić z drogi z powodu uszkodzeń silników. Na 66, które wystartowały do lotu na Japonię, jedna ulega rozbiciu, sześć jest zmuszonych, by wcześniej zrzucić bomby, 46 bombarduje cel według radaru, a 7 zrzuca swój ładunek poza celem. W drodze powrotnej jedna zostaje zestrzelona przez obronę przeciwlotniczą, a dwie rozbijają się w górach Chin. Bilans akcji przynosi rozczarowanie: 6 bombowców utraconych przy nieprecyzyjnym bombardowaniu, dokonanym przez zaledwie 2/3 formacji. Ponadto na ponowienie nalotu trzeba czekać sześć tygodni, ponieważ zapasy paliwa są niewystarczające. 29 sierpnia dowództwo 20 *Bomber Command* obejmuje gen. Le May. Zmienia on strategię bombardowań: odstępuje od nalotów nocnych na korzyść dziennych, dokładnie na cel. Dla optymalnego wykorzystania siły rażenia, bombowce zostają uformowane w grupy po 12 maszyn, samolot prowadzący pełni rolę przewodnika, a jego załoga zostaje poddana specjalnemu przeszkoleniu. Bombardowania stają się skuteczniejsze, jednak na skutek problemów z zaopatrzeniem liczba zadań zostaje poważnie ograniczona: po 29 sierpnia 1944 r. - dniu drugiego nalotu - do końca roku będzie można dokonać jeszcze tylko sześciu następnych.

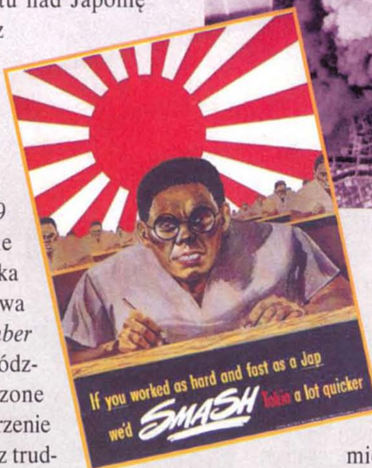
Nowe bazy wypadowe

Zdobycie Marianów w połowie roku 1944 pozwala rozwiązać problemy logistyczne i w pełni rozwinąć kampanię bombardowań. Z Marianów B-29 są w stanie dokonać lotu nad Japonię i powrócić bez międzylądowania. Archipelag może być zaopatrywany także bezpośrednio drogą morską. Pierwszy B-29 ląduje na wyspie Saipan 12 października 1944 r. Powstaje nowa jednostka, 21 *Bomber Command*, a jej dowództwo zostaje powierzone gen. Hansellowi. Tworzenie baz odbywa się nie bez trudności. „Oczekiwaliśmy, że będziemy mieć dwie bazy z czterema pasami startowymi długości 8 000 stóp (2435 m) w każdej, z hangarami naprawczymi, magazynami. Niestety! Jedna z nich nie była w stanie przyjąć maszyn B-29, ponieważ zbyt blisko końca pasa znajdowało się wzgórze. Położono tylko 1 800 m jego nawierzchni, drugiego też nie ukończono... Brak infrastruktury, warsztatów, wszystkiego, z wyjątkiem składu paliwa i parku bombowego. I my mieliśmy to dokończyć, zorganizować bazę, sprowadzić 120 samolotów B-29 i wykonać operację w ciągu 35 dni" - pisze gen. Hansell. Uruchomienie baz na Marianach kładzie kres lotom z Indii poprzez Chiny. Stopniowo wszystkie maszyny przybywają kolejno na nowe lotniska, by wejść w skład 21 *Bomber Command*. Celem pierwszego nalotu, 24 listopada 1944 r., są zakłady lotnicze *Nakajima* w Tokio. Straty są niewielkie, podobnie jak dokładność bombardowa-

Dla optymalnego wykorzystania siły rażenia, bombowce zostają uformowane w grupy po 12 maszyn.



▲ **„Superforteca" nad Osaką.** *(zbiory prywatne)*



◀ **„Gdybyś pracował tak zawzięcie i szybko jak Japończyk, moglibyśmy go o wiele szybciej załatwić" - amerykański plakat z 1944 r.** *(zbiory prywatne)*



▼ **Wymiana „amunicji" w *Boeingu* B-29.** *(zbiory prywatne)*

Czy wiesz, że...

W 1945 r. frakcja pokojowa rządu japońskiego usiłowała przeprowadzić pertraktacje ze Związkiem Radzieckim, by zagwarantować Japonii lepsze warunki kapitulacji. Stalin nie przystał na tę propozycję ze względu na planowaną inwazję ZSRR na Mandżurię. Ostatnia misja Cesarstwa przybyła do Moskwy w przeddzień konferencji w Poczdamie, 13 lipca 1945 r.



◀ **Nalot na instalacje portowe oraz ośrodki przemysłowe japońskiego miasta Kobe.**

(zbiory prywatne)

▼ **Oznaka jednostek transportowych Amerykańskich Sił Powietrznych.**

(zbiory prywatne)



nia. Napotkane trudności są głównie natury meteorologicznej. Na tak wielkiej wysokości lotu bombowce B-29 zderzają się z niebywale silnym wiatrem, zwanym *Jet Stream*, którego prędkość może przekraczać 500 km/godz. Gdy maszyny lecą pod wiatr, ich realna prędkość zmniejsza się o 160 km/godz. Zdarza się nawet, że pozostają w bezruchu, jakby zawieszone, ponieważ wiatr zatrzymuje je w miejscu. Odwrotnie jest natomiast, gdy lecą w kierunku wiatru - bombowce mogą wówczas osiągnąć prędkość 800 km/godz., o 200 km większą, niż prędkość maksymalna! Ani celownik bombowy, ani kalkulator balistyczny nie są zaprojektowane do pracy w tych warunkach. Pomiędzy 24 listopada 1944 r. a 20 stycznia 1945 r. 21 *Bomber Command* dokonuje sześciu nalotów, żaden jednak nie odnosi większego sukcesu.

Nocne naloty

20 stycznia 1945 r., by zastąpić gen. Hansella, przybywa na Mariany gen. Le May. Cieszący się sławą stratega, wprowadza nową taktykę ataku: nocą, na małej wysokości, przy użyciu bomb zapalających. Rezygnacja z dużych wysokości, poza oszczędnością paliwa, pozwala uniknąć skutków działania *Jet Stream*'u. Dzięki użyciu bomb zapalających skuteczność niszczenia miast zbudowanych z drewna znacznie wzrasta. Każda maszyna zabiera 40 wiązek po 38 bomb, które są w stanie spalić powierzchnię ok. 6,5 h. W lutym cele w Japonii atakowane są pięciokrotnie. 24 lutego zrzucone na Tokio bomby zapalające pustoszą miasto w promieniu 2,5 km - dowodzi to słuszności nowej taktyki. Gen. Le May melduje o wykonaniu zadań w oficjalnym raporcie: „Wiązki bomb M.-69 o wadze 250 kg, wiązki AN-M17AI bomb zapalających M.-76, wiązki E-46 uregulowane tak, by otworzyły się 2500 stóp nad celem, wiązki AN-167A1 uregulowane na otwarcie 3000 stóp nad celem, AN-472A - natychmiastowe, M.-76 - natychmiastowe. Co trzecia maszyna zabierała także bomby klasyczne, aby zdezorganizować pracę służb przeciwpożarowych i poprzez wywołanie podmuchu zwiększyć skuteczność bomb zapalających. Zerwanie linii elektrycznych oraz zatarasowanie ulic - to rezultaty w najwyższym stopniu pożądane. Na podstawie raportu z pierwszego nocnego bombardowania Tokio z małej wysokości podjąłem decyzję, że pułap ataku pozostanie bez zmian, to znaczy - 5000 - 8000 stóp. 290 maszyn zrzuciło 1900 ton bomb zapalających [...]".



▼ **Podobnie jak Rzesza, Japonia także stała się celem dla amerykańskich bombowców, w imię głoszonego przez USA „złamania oporu społeczeństwa poprzez nigdy nie ustające naloty bombowe".**

(zbiory prywatne)



▲ Oznaka oficera Amerykańskich Sił Powietrznych.

(zbiory prywatne)

◀ B-29 i jego śmiercionośny ładunek na pasie startowym.

(DITE/USIS)



▲ W 1945 r. armia japońska nie była już tą machiną, która kilka lat wcześniej dążyła do ekspansji na całej wschodniej półkuli. Lotnictwo japońskie nie było już zdolne obronić macierzystych wysp Cesarstwa przed amerykańską nawałą.

(zbiory prywatne)

Wszystkie miasta Japonii

Po nalocie z 9 marca podwaja się intensywność siejących spustoszenie nalotów na Tokio. Nocą z 11 na 12 marca idzie z dymem 5,3 km² miasta Nagoya, 14 marca 274 bombowce B-29 niszczą 21 km² w Osace, 17 marca zostaje zniszczonych 8 km² Kobe. Nagoya przeżywa ponowne naloty 20 i 25 marca. W sześciu nalotach 21 *Bomber Command* niszczy powierzchnię 83 km² największych japońskich aglomeracji, za cenę utraty zaledwie 26 samolotów. Le May ma do dyspozycji coraz więcej maszyn, dzięki czemu dokonywać może równocześnie nocnych ataków strefowych i precyzyjnych bombardowań dziennych i nocnych. Ponadto B-29 otrzymują nowe zadanie, które przyniesie Japonii katastrofalne skutki - zrzucanie min na przybrzeżne wody archipelagu. Rezultaty tej strategii admirał Nimitz ocenia jako „fenomenalne" - w ostatniej fazie wojny, między 8 lipca a 14 sierpnia 1945 r., straty marynarki spowodowane przez miny wzrastają do 300 000 ton. Komunikacja pomiędzy wyspami praktycznie zamiera.



◀ Piloci amerykańskich myśliwców, których zadaniem było eskortowanie bombowców.

(zbiory G. Gorochow)

Le May ma do dyspozycji coraz więcej maszyn, dzięki czemu dokonywać może równocześnie nocnych ataków strefowych.

Bomby i ulotki

Skutki bombardowań przerastają wszelkie oczekiwania naczelnego dowództwa amerykańskiego. W następstwie bombardowania Tokio morale ludności ulega poważnemu osłabieniu. Słabnie ono jeszcze bardziej, gdy samoloty zrzucają ulotki, wskazujące cele następnych bombardowań: 8 mln ludzi ucieka na wieś, dezorganizując w decydującej chwili produkcję przemysłową. Produkcja rafinerii ropy naftowej spada o 83%, w przemyśle lotniczym ilość wytwarzanych silników spada o 75%, kabin o 60%, w dziedzinie elektroniki produkcja maleje o 70%. W ciągu kilku miesięcy ulega zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu 600 fabryk, produkujących dla potrzeb wojennych. Choć słowo to jest jeszcze tabu, kapitulacja, nawet bezwarunkowa, wydaje się coraz bardziej nieunikniona. Jak pisze brytyjski historyk, Sir Basil H. Lidell Hart, „użycie bomby atomowej w sierpniu było jedynie potwierdzeniem tego, co większa część społeczeństwa japońskiego, z wyjątkiem fanatycznych wojskowych, już wcześniej zrozumiała".

Bomby na Tokio

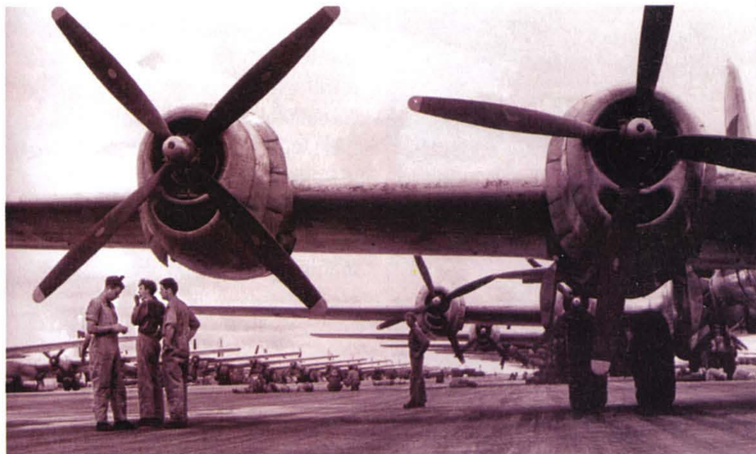
O ile bombardowanie strategiczne nie potwierdziło swej skuteczności w Europie, o tyle zastosowanie go wobec najgęściej w świecie zaludnionej Japonii przekonało dowództwo USA o możliwości zgniecenia tą drogą potencjału ekonomicznego Japonii.

Dnia 9 marca 1945 r. załogi B-29, wyznaczone do nalotu na Tokio, zwołane są na odprawę informacyjną do baraków w Tinianie i Saipanie. Amerykańscy lotnicy przybywają spięci. Wiedzą, że mają bombardować cel nocą i z małej wysokości. Ich obawy zamieniają się w zdziwienie, gdy dowiadują się, że ich maszyny zachowają z całego uzbrojenia jedynie działka tylnej wieżyczki. Przez pozbawienie samolotu uzbrojenia i strzelców oraz ograniczenie ilości paliwa, każda z „Superfortec" będzie mogła zwiększyć swój ładunek bomb do siedmiu ton. Będą to głównie bomby zapalające.

Nowa strategia

Nalot na Tokio jest elementem nowej strategii Amerykanów. Na początku marca 1945 r. staje się jasne, że naloty skierowane na precyzyjnie określone cele wojskowe i przemysłowe kończą się niepowodzeniem - na przykład w ciągu trzech miesięcy podczas 22 zadań bojowych zaledwie połowa samolotów dotarła do celu, a B-29 stały się obiektem ataków myśliwców, zdolnych teraz do działania na równej im wysokości - 10 000 m. W końcu lutego 1945 r. dowództwo amerykańskie opracowuje plan strategicznego użycia lotnictwa. Na jego podstawie obok ataków na obiekty przemysłowe głównym celem nalotów miały stać się duże ośrodki miejskie, co według Amerykanów powinno zmusić Japonię do kapitulacji. Ataki miały być przeprowadzane w nocy. Poprzednie bombardowania dzienne dowiodły, jak bardzo japońskie aglomeracje podatne są na pożary. Gęsta drewniana zabudowa z łatwością pada ofiarą płomieni. Poza tym środki ochrony przeciwpożarowej są niewystarczające - w całym Tokio jest zaledwie 8 000 strażaków, 2 000 ochotników i 1 117 pojazdów. Podlegająca im aglomeracja rozciąga się na obszarze ponad 550 km^2 i skupia miliony mieszkańców. Wyposażenie strażaków zakrawa na kpinę: „Ich sprzęt przeciwpożarowy odrzuciliby nawet ochotnicy z zapadłej wiochy w Stanach Zjednoczonych" - można przeczytać w oficjalnym raporcie amerykańskim. Jeśli zaś chodzi o obronę cywilną, jej przygotowanie zupełnie nie odpowiada wymogom rzeczywistości. Jest raczej rytuałem niż rzeczywistą sprawnością. Jego rola polega raczej na dostosowaniu umysłów ludzi do konieczności przetrwania, niż na nauce ochrony. Wreszcie, jak pisze generał Curtis Le May,

▲ Marzec 1945 r. Tysiące ton amerykańskich bomb spada na stolicę Japonii...
(DITE/USIS)



▼ „Superfortece" na pasie startowym, tuż przed wylotem na akcję.
(zbiory prywatne)

odpowiedzialny za działania lotnictwa nad archipelagiem: „Japonia absolutnie nie była przygotowana do ataku nocnego, nie posiadała radarów ani odpowiednich dział przeciwlotniczych. Z tej słabości należało wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści".

Superfortece nad Guamem

9 marca o godz. 17.45 na niebie nad wyspą Guam rozbłyskuje zielona rakieta - sygnał do startu. 314 superfortece, fala za falą, biorą kurs na stolicę Cesarstwa. 10 marca 1945 r. o godz. 12.15 nad Shitamachi - robotnicze przedmieście Tokio - z prędkością 480 km/godz. nadlatują dwa prowadzące bombowce. Zrzucają bomby zapalające. Każda z maszyn pozostawia za sobą wstęgę płonących domów długości 16 km. Rozpoczyna się apokalipsa. Kolejno nadlatujące eskadry bombowców zrzucają swój śmiercionośny ładunek na najgęściej w świecie zaludniony obszar miejski. Miasto ogarnia gigantyczny pożar. Podsycane wiatrem wiejącym z prędkością 50 km/godz. płomienie rozprzestrzeniają się i ogarniają mieszkańców, udaremniając im jakiekolwiek próby ucieczki. Płonące miasto wyrzuca, jak wulkan, szkarłatne płomienie, unoszone wirami gazu na kilkaset metrów w górę. Niektórzy lotnicy tracą kontrolę nad swymi maszynami, porwanymi przez prądy powietrzne, i zostają wchłonięci przez stos, który sami rozpalili.

Płonące miasto wyrzuca szkarłatne płomienie.

Czas apokalipsy

O wschodzie słońca wiatr już ucichł, miasto jednak nadal trawią płomienie. Rodzący się dzień ukazuje rozmiary katastrofy: w popiół obróciło się 250 000 mieszkań, sklepów i warsztatów, 26 km² centrum Tokio jest wymazane z mapy miasta, milion jego mieszkańców zostało bez dachu nad głową. Według oficjalnych oszacowań liczba śmiertelnych ofiar wynosi około 84 000, ponad 200 000 mieszkańców odniosło rany. Rzeczywisty bilans jest o wiele cięższy.





Sukcesy „nowej taktyki" Le Maya

Rozmiary dokonanych w Tokio zniszczeń przekonują generała Curtisa Le Maya o skuteczności nowej taktyki: niszcząc miasta można zadać Japonii ostateczny cios, który uniemożliwi jej dalsze prowadzenie wojny. Uniknie się w ten sposób konieczności desantu i oszczędzi życie setek tysięcy żołnierzy amerykańskich. Zaledwie w 30 godzin po nalocie na Tokio 317 superfortec bombarduje Nagoję; 14 marca 1945 r. w ciągu 3 godzin ulega zniszczeniu 21 km² powierzchni portu w Osace, 17 marca zniszczeniu uległa 1/5 miasta Kobe. Startując 1 600 razy w ciągu 10 dni amerykańskie bombowce zrzucają na japońskie miasta 10 000 ton bomb, obracając w popiół lwią część powierzchni miast, pozostawiając setki tysięcy zabitych i miliony bez dachu nad głową, a także zadając ciężki cios gospodarce kraju.

▲ Ostatnia szansa przeżycia - ewakuacja na wieś. *(zbiory prywatne)*

◄ Japońskim domom trudno jest zachować pozory normalności. *(zbiory prywatne)*



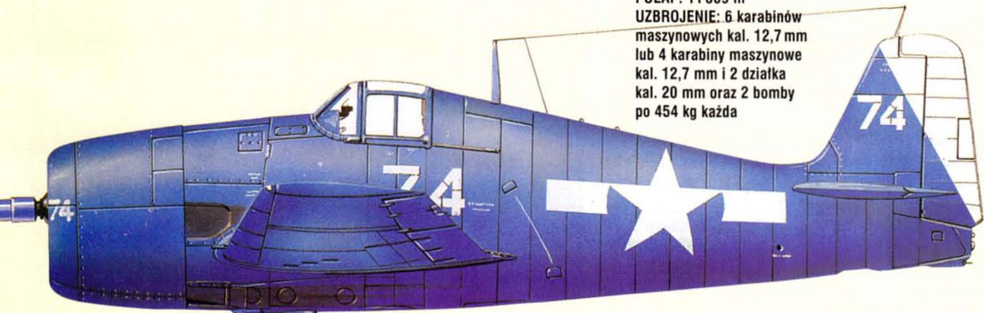
▼ Płonące piekło na przedmieściach Tokio. *(zbiory prywatne)*

PANORAMA

GRUMMAN F6F „Hellcat"

Jeden z najskuteczniejszych myśliwców amerykańskich II wojny światowej, wraz z F4U „Corsair". Łącznie wyprodukowano aż 12 275 egzemplarzy wszystkich wersji F6F. Oficjalne dane marynarki USA podają 5 156 zwycięstw powietrznych odniesionych na „piekielnych kotach" - co oznacza aż 75% zwycięstw amerykańskich w starciach tego typu nad Pacyfikiem!

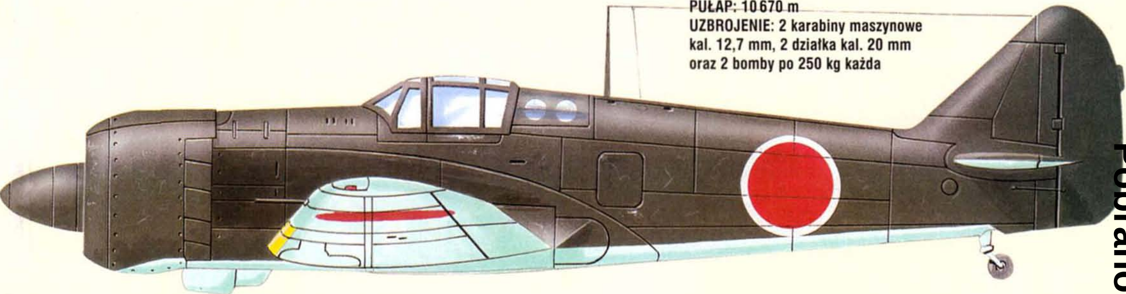
TYP: jednomiejscowy myśliwiec pokładowy
WYMIARY: długość - 10,24 m, rozpiętość skrzydeł - 13,05 m, wysokość - 3,99 m
NAPĘD: silnik Pratt & Whitney R-2800-10W o mocy 2 000 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 612 km/godz.
MASA: na pusto - 4 190 kg, maksymalna startowa - 6 991 kg
ZASIĘG: 1 521 km
PUŁAP: 11 369 m
UZBROJENIE: 6 karabinów maszynowych kal. 12,7 mm lub 4 karabiny maszynowe kal. 12,7 mm i 2 działka kal. 20 mm oraz 2 bomby po 454 kg każda



KAWASAKI Ki-100

Ulepszona wersja myśliwca Ki-61, Ki-100 przewidziany był do zwalczania na wielkich wysokościach amerykańskich bombowców „superfortec" B-29. Zanim bombardowania amerykańskie doszczętnie zniszczyły zakłady produkcyjne Kawasaki, zdążono wyprodukować 99 egzemplarzy tego modelu.

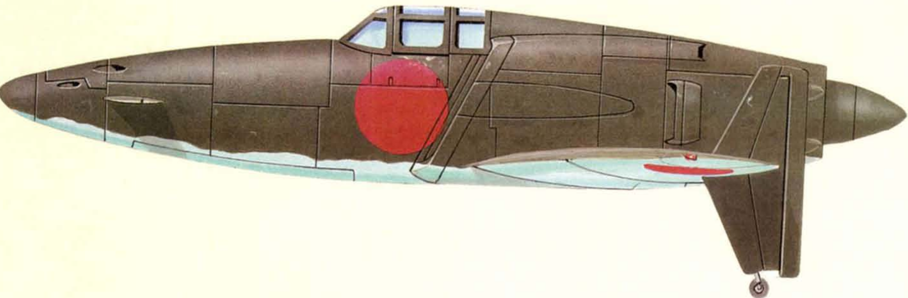
TYP: jednomiejscowy myśliwiec przechwytujący
WYMIARY: długość - 8,8 m, rozpiętość skrzydeł - 12 m, wysokość - 3,75 m
NAPĘD: silnik Mitsubishi Ha-112-II o mocy 1 500 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 590 km/godz.
MASA: na pusto - 2 700 kg, maksymalna startowa - 3 670 kg
ZASIĘG: 2 000 km
PUŁAP: 10 670 m
UZBROJENIE: 2 karabiny maszynowe kal. 12,7 mm, 2 działka kal. 20 mm oraz 2 bomby po 250 kg każda



KYUSHU J7W1 „Shinden"

Prototyp tego nietypowego myśliwca (napędzanego pchającym śmigłem o średnicy 3,40 m!) zostaje ukończony w kwietniu 1945 r. Z powodu licznych problemów silnika, pierwszy udany lot wykonany zostaje dopiero 3 sierpnia 1945 r. przez porucznika Tsuruno na lotnisku Fukoka. Kapitulacja Japonii uniemożliwi jednak dalszy rozwój tego projektu. Amerykanie zarekwirują istniejące egzemplarze i - w celach badawczych - przewiozą je do USA. Po dziś dzień znajdują się one - rozmontowane na części - w skrzyniach *National Air and Space Museum.*

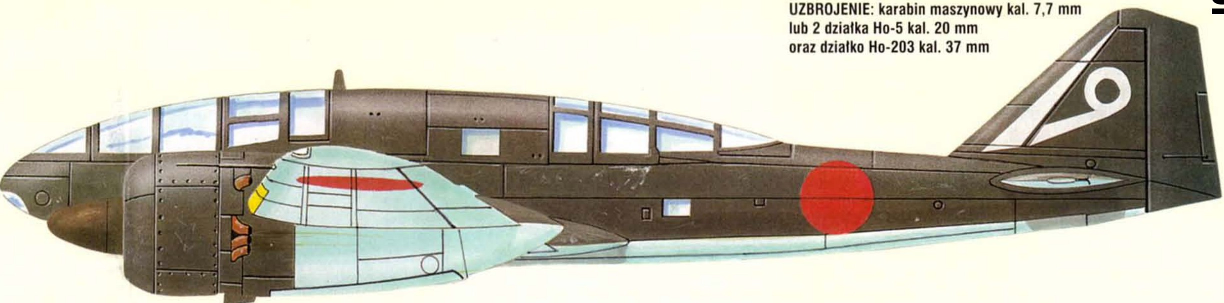
TYP: jednomiejscowy myśliwiec przechwytujący
WYMIARY: długość - 9,66 m, rozpiętość skrzydeł - 11,114 m, wysokość - 3,92 m
NAPĘD: silnik Mitsubishi MK9D o mocy 2 130 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 750 km/godz.
MASA: na pusto - 3 465 kg, maksymalna startowa - 5 228 kg
ZASIĘG: 2 080 km
PUŁAP: 12 000 m
UZBROJENIE: 4 działka typu 5 kal. 30 mm oraz 4 bomby 30-60 kg każda



MITSUBISHI Ki-46

Zaprojektowany na zamówienie armii japońskiej „samolot rozpoznawczy o wysokich osiągach" Ki-46 wykonał swój pierwszy lot w październiku 1939 r. Odegrał wielką rolę podczas walk na Pacyfiku, ponosząc jednak dotkliwe straty w starciach z amerykańskim lotnictwem myśliwskim.

TYP: dwumiejscowy samolot rozpoznawczy
WYMIARY: długość - 11 m, rozpiętość skrzydeł - 14,70 m, wysokość - 3,88 m
NAPĘD: 2 silniki Mitsubishi Ha-112-II o mocy 1 500 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 630 km/godz.
MASA: na pusto - 3 830 kg, maksymalna startowa - 6 500 kg
ZASIĘG: 4 000 km
PUŁAP: 10 500 m
UZBROJENIE: karabin maszynowy kal. 7,7 mm lub 2 działka Ho-5 kal. 20 mm oraz działko Ho-203 kal. 37 mm



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY SAMOLOTÓW JAPOŃSKICH I AMERYKAŃSKICH UŻYTYCH W 1945 r.

Zachód słońca nad Imperium

▲ Eskadra „superfortec" posuwa się nad chmurami. Celem nalotu jest stolica Japonii - Tokio. Gęstość zaludnienia Japonii przyczyni się do „skuteczności" amerykańskich nalotów bombowych - Imperium poniesie bardzo ciężkie straty wśród ludności cywilnej.
(zbiory G. Gorochow)

Wypróbowana nad III Rzeszą taktyka złamania oporu przeciwnika poprzez ciągłe nękanie go nalotami z powietrza zostaje zastosowana również w stosunku do Japonii. Naloty amerykańskie pociągną za sobą ogromne straty wśród ludności cywilnej na gęsto zaludnionych wyspach archipelagu...



Nalot na Tokio okazał się straszliwszy w skutkach, niż ktokolwiek mógł przewidzieć. Drewniana zabudowa miasta doszczętnie spłonęła, grzebiąc w stosach dymiących ruin tysiące ofiar. Yoshi Sekimura należała do tych, którzy przeżyli...

„O świcie wróciliśmy do domu. Na moście leżały ciała tych, których dosięgły płomienie. Woda w rzece prawie całkiem wyparowała, a na powierzchni tego, co zostało unosiły się napuchnięte zwłoki i resztki dobytku, który uciekinierzy usiłowali wynieść z ognia. Wszystko to, co znałam od najmłodszych lat i co było mi nieskończenie bliskie przestało istnieć. Rozpoznałam jedynie fabrykę kabli. Jej ruiny były powykręcane, zdeformowane jak rozpuszczony cukierek. Wszędzie leżały trupy. Niektóre odarte z odzienia, poczerniałe; inne uniesione, zbite w grupy, tak jakby próbowały biec, jeszcze inne ze złożonymi jak do modlitwy rękoma. Niektóre siedziały w pozie zadumy. Głowa jednego z mężczyzn skurczyła się do rozmiarów grejpfruta. Na szkolnym dziedzińcu piętrzyły się stosy ciał, które ktoś nakrył słomą. Powietrze było przesiąknięte trupim odorem.

Nawet utrata dzbanka na herbatę była tragedią, a co dopiero mówić o stracie wszystkiego, co się miało.

W końcu dotarliśmy do tego, co pozostało z naszego domu, czyli do kupki popiołu. Jednak popiół był zbyt gorący, aby móc w nim poszukać drogich naszym sercom przedmiotów. Rozglądałam się uważnie wokół siebie wiedząc, że niemożliwy jest zakup choćby skrawka papieru czy nawet pary pałeczek. Nawet utrata dzbanka na herbatę była tragedią, a co dopiero mówić o stracie wszystkiego, co się miało. Było to jednoznaczne z powrotem do zwierzęcych warunków życia. Udało mi się uratować z popiołów tylko *kasmę*, garnuszek do gotowania ryżu, który wyciągnęłam ze zgliszczy za pomocą patyczka, żeby nie poparzyć sobie rąk. W przedziwny spo-



▶ Amerykańskie bombowce nierzadko udekorowane były w ekstrawagancki sposób. Tu: B-29 który został ochrzczony „Koralową Królową".
(zbiory prywatne)

sób widok tych wszystkich zmarłych wcale mną nie wstrząsnął. Mechanicznie przechodziłam tuż obok zwłok sąsiadów, a moje oczy wciąż pozostawały suche, niezdolne uronić choćby jednej łzy. Tam leżały matka i córka, które mieszkały po drugiej stronie ulicy. Ich ciała były całe czarne, poza białą obwódką wokół oczu. Za życia były takie eleganckie i zadbane. Oszołomiona minęłam szpital i przeciwpożarowy zbiornik wody. Zamiast wody spoczywało w nim kilka warstw ciał. Jakiś mężczyzna zatrzymał się, żeby mi powiedzieć, że właśnie wydostał się z tego stosu trupów. „Wszyscy inni byli martwi - mówił matowym głosem - a mnie cudem nic się nie stało". Ludzie grzebali w tym stosie długimi tyczkami, szukając bliskich. Z *obi* (szeroki pas przepasujący kimono) jakiejś staruszki wysunął się zwitek pieniędzy i przykleił się do mokrych zwłok. Nikt nie próbował ich wziąć. Przed spalonym domem gejsz walały się dziesiątki kolorowych jedwabnych kimon. Wzięłam delikatnie kilka z nich. Były przecież tak nieprawdopodobnie cenne. Prawdziwym nieszczęściem jest widzieć niszczenie tak pięknych rzeczy. Nieopodal z ruin wystawały gołe nogi.

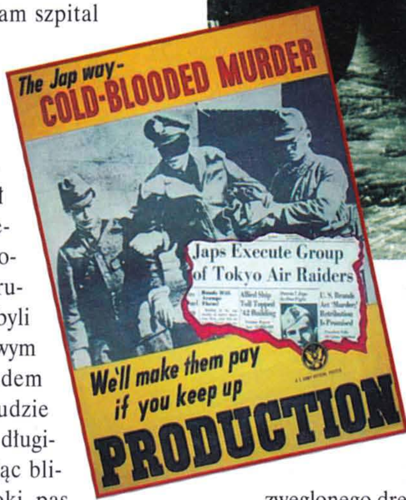
Wszędzie pełno było trupów zastygłych w przedziwnych pozycjach - matki chroniące w ostatniej chwili życia zwęglone ciałka niemowląt, mężowie i żony jakby zespawani przez ogień w ostatnim uścisku. Ci, którzy przeżyli, kawałkami zwęglonego drewna pisali na chodnikach i ocalałych ścianach wiadomości dla swych bliskich.

John Toland, „The rising sun", Nowy Jork 1980, str. 263



◄ B-29 nad Japonią. „Latające fortece" były tak potężnie uzbrojone, iż myśliwce japońskie były praktycznie bezsilne w starciach z owymi „potworami przestworzy".

(zbiory prywatne)



◄ Japończycy zamordowali wielu zestrzelonych i wziętych do niewoli lotników amerykańskich. Odbiło się to na opinii publicznej w USA. Tu: „Japońskie morderstwo z zimną krwią - Zapłacą nam za to, jeżeli zwiększycie produkcję".

(zbiory prywatne)



Walki o opanowanie obiektów strategicznych na terenie Wysp Japońskich trwać będą przez wiele miesięcy. Naloty na miasta przeplatają się z nalotami na drogi, lotniska i węzły komunikacyjne. Oto relacja kapitana Glenna Wallace'a z USS *Essex*.

18 marca 1945 r. wczesnym popołudniem 12 *Korsarzy* startuje do operacji „Sweep", której celem są dwa lotniska położone na Kiusiu.

Zbliżamy się do wybrzeży. Lecimy na wysokości 10000 stóp, kiedy nagle uświadamiam sobie, że to, co widzę pode mną, to Japonia. Odczuwam rodzaj podniecenia, może nawet jestem wzruszony. W chwili, gdy przelatuję na linią brzegową, przez prześwit w chmurach dostrzegam dwa samoloty, które poniżej mnie lecą w odwrotnym niż ja kierunku. Natychmiast rozpoznaję je jako bombowce nurkujące *Judy*.

Ponieważ mamy zachować ciszę radiową, kołyszę skrzydłami, żeby zwrócić uwagę Steva i poinformować go o moim zamiarze ataku. Otrzymuje jego zgodę i lekko nurkując skręcamy w lewo. Mój skręt ustawia mnie na doskonałej pozycji do natarcia, tuż za jednym z *Judy*. Kiedy dzieli nas niecałe 400 m, pozostaje mi tylko nacisnąć spust sześciu karabinów maszynowych, w które wyposażono moją maszynę. Japończyk zaczyna palić się i spada na ziemię. Drugi z japońskich pilotów wciska gaz do dechy. Udaje mu się uciec.

Gdy nadlatujemy nad nasz pierwszy cel, w powietrzu nie ma ani jednego nie-





▼ Ewakuacja dzieci z zagrożonego Tokio.

(zbiory prywatne)



przyjacielskiego samolotu. Bombardujemy i ostrzeliwujemy z broni pokładowej kilka samolotów stacjonujących na ziemi i hangary.

Wydaje się to nam tak oczywiste, że Steve podejmuje decyzję zaatakowania jeszcze trzeciego lotniska. Przerywa ciszę radiową i w ten sposób daje znać o naszej obecności dwudziestce *Zer* patrolujących ten sektor na wysokości 20000 stóp.

Nadlatujemy na niewielkiej wysokości nad nasz ostatni cel. Pod nami rozciąga się niewielka dolina. Udaje się nam przelecieć tylko raz. *Zera* atakują nas znienacka i w mgnieniu oka niebo wydaje mi się napełniać czerwonymi dyskami.

Zaskoczeni na niskim pułapie znaleźliśmy się w potrzasku, w sytuacji, w której nie mogliśmy zastosować naszej zwykłej taktyki. Przez chwilę kręciliśmy się bezładnie, to ścigając nieprzyjaciela, to znowu sami będąc ściganymi. W pewnej chwili jakiś *Zero* gnał za jednym z *Korsarzy*, którego gonił inny *Korsarz*.

Udało mi się wyrwać z tego galimatiasu wspinając się pionowo na większą wysokość. Korkociąg w wykonaniu *Korsarza*, przy jego skrzydłach ułożonych w literę „W" jest zawsze ryzykownym manewrem. Ale oto nagle z radością odkryłem, że nikt się mną nie interesuje. Jednak radość ta trwała tylko chwilkę. Los zrządził, że moje szczęście skończyło się nagle w samym środku zaciekłej walki. Ujrzałem jak jeden z naszych oddala się w stronę morza ciągnąc za sobą smugę dymu. Rzuciłem się za nim. To był Steve. Kilka *Zer* usiłowało dopaść go, ale moja interwencja je zniechęciła, co dało Steve'owi czas na posadzenie maszyny na tafli wody. “

„Logika pewnego upadku", Tokio 1995



Nieuchronnie nadchodząca kapitulacja Cesarstwa zmobilizowała walczących w jego obronie żołnierzy do ostatniego zrywu, który - choć bez znaczenia wojskowego - miał odegrać rolę pożegnania z wojną, dostarczającego jej kilku dodatkowych ofiar.

” Baza lotnicza Oppama. 13 sierpnia 1945, godz. 15.00. Poufne zebranie u komendanta bazy: - To, co chcę wam powiedzieć, jest wyjątkowo ważne. Japonia postanowiła przyjąć warunki stawiane przez wroga. Rozkazy kapitulacji mogą dotrzeć do nas w każdej chwili. Musimy utrzymać porządek w bazie, nie możemy pozwolić, aby nasi ludzi nie podporządkowali się warunkom zaakceptowanym przez cesarski rząd. Ani na chwilę nie możecie zapomnieć, że rozkazy Jego Cesarskiej Mości wymagają specjalnego traktowania.

Leżeliśmy przygwożdżeni do podłogi, zastanawiając się, czy słuch nas nie myli. Powoli opuszczaliśmy pomieszczenie. Oszołomieni patrzyliśmy przed siebie niewidzącymi oczyma. Niektórzy oficerowie płakali, pozostali strasznie złorzeczyli i przeklinali.

Jeden z moich najlepszych przyjaciół, chorąży Jiro Kawachi, podszedł do mnie. - Sakai! To już koniec. Nie mamy już czasu! Polećmy razem raz jeszcze, stoczmy ostatnią walkę! Przytaknąłem skinieniem głowy. Poleciliśmy mechanikom wyholować na pas startowy nasze dwa *Zera* i przygotować je do lotu. Na tym zeszło nam popołudnie. Tuż przed północą, z głośnika zainstalowanego na wieży kontrolnej niespodziewanie rozległy się słowa: Uwaga! Alarm! Formacja B-29 zbliża się w tej chwili do sektora Yokosuka-Tokio.



▲ Eskadra B-29 wyrusza na dzienny nalot.

(zbiory prywatne)

◀ „Poker na szczęście" na kadłubie B-29.

(zbiory prywatne)

◀ Rozpacz kapitulacji.

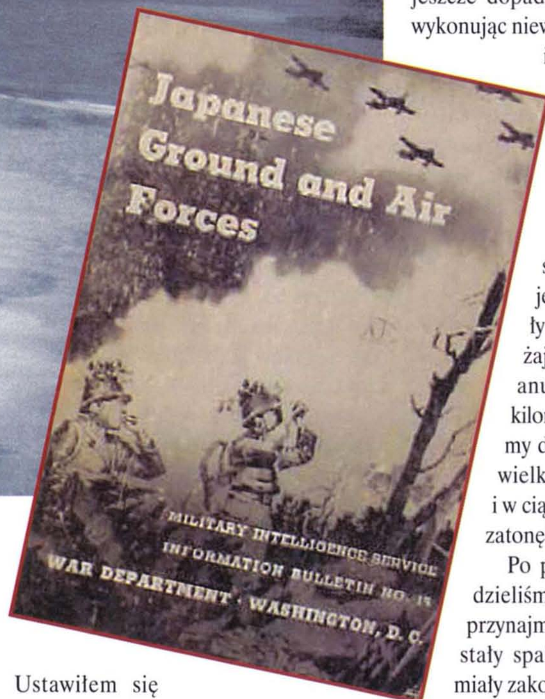
(zbiory prywatne)

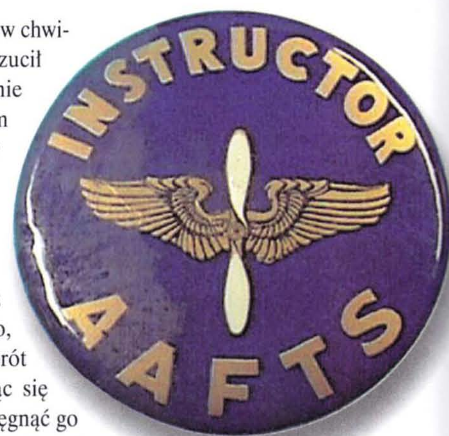
▼ Skład bomb na lotnisku.

(zbiory prywatne)









Pobiegliśmy do maszyn. Docierając do nich zorientowaliśmy się, że nie byliśmy jedynymi, którzy planowali polecieć w swoją ostatnią misję. Jeszcze osiem innych samolotów stało gotowych do startu na początku pasa. Wznieśliśmy się na wysokość 3000 m. Zauważyliśmy wielkie obręcze unoszące się na tokijską zatoką. Przez kilka chwil noc wydawała mi się tak ciemna, że nie mogłem dostrzec żadnego samolotu w moim bezpośrednim sąsiedztwie. Jednak już za chwilę odezwała się broń pokładowa jednego z moich towarzyszy i zobaczyłem wielką czterosilnikową maszynę lecącą na północ.

Jeszcze osiem innych samolotów stało gotowych do startu na początku pasa.

Ustawiłem się obok Kawachi i otworzyłem ogień. Każdy z nas dysponował czterema działkami, wcale nie za dużo dla pokonania takiego ogromnego bombowca. Nigdy wcześniej nie widziałem tak niesamowitego samolotu! Kiedy robiłem zwrot, zauważyłem osiem innych *Zer* szykujących się do ataku. Wyglądały jak muchy usiłujące pokonać byka. Natarłem od dołu, starając się trafić moimi pociskami w brzuch bombowca. Jego odpowiedź była straszliwa. Pióropusze ognia wystrzeliły z jego luf i poczułem uderzenia pocisków o kadłub mojego *Zera*. Superforteca zrobiła zwrot i skierowała się na południe. Najwyraźniej udało się nam wyrządzić jej szkodę i amerykański pilot wolał wrócić do bazy. Zastanawiałem się, czy damy radę udać się w pościg za przeciwnikiem. Odlatywał z dużą prędkością. W tym momencie Kawachi uprzedził mnie, przecinając drogę Amerykaninowi w chwili, gdy ten zakręcał. Rzucił się na niego, nieznacznie nurkując. Tym razem nasze pociski trafiły w dziób B-29. Był nasz!

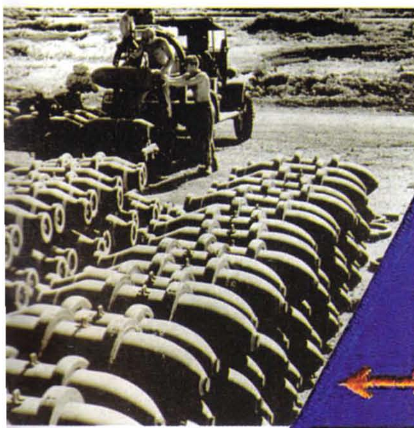
W jednej chwili jego prędkość spadła i zaczął nurkować. Raz jeszcze dopadliśmy go, wykonując niewielki obrót i starając się dosięgnąć go krótkimi seriami. nie zauważyłem ani dymu, ani płomieni, niczego, co by świadczyło o tym, że bombowiec został śmiertelnie raniony, jednak ociężała maszyna cały czas traciła wysokość, zbliżając się powoli do tafli oceanu. W końcu kilka kilometrów na północ od Oshimy dotknęła wody, wzniecając wielki biały pióropusz piany i w ciągu zaledwie jednej minuty zatonęła.

Po powrocie do bazy dowiedzieliśmy się, że w ciągu tej nocy przynajmniej trzy nasze miasta zostały spalone. Działania wojenne miały zakończyć się w dwanaście godzin później. “

Saburo Sakai „Le dernier B-29", Paryż 1968, str. 48-49

▲ Oznaka instruktora Amerykańskich Sił Powietrznych.
(zbiory prywatne)

◀ Informator dotyczący japońskich sił powietrznych i lądowych.
(zbiory prywatne)



▼ Oznaka specjalisty od meteorologii Amerykańskich Sił Powietrznych.
(zbiory prywatne)

▼ Gen. Curtiss Le May.
(zbiory prywatne)





Richard Bong (1920-1945)

Przyszedł na świat w Stanach Zjednoczonych jako syn farmera w Poplar w stanie Wisconsin. Od dzieciństwa interesowało go lotnictwo i z zapałem konstruował modele samolotów. Kiedy Stany Zjednoczone zaczęły wiosną 1941 roku propagować tworzenie lotnictwa obronnego, Bong udał się do biura werbunkowego w Wassau (Wisconsin) i po uzyskaniu pomyślnych wyników badań lekarskich przyjęty został do szkoły lotniczej w Tulare w Kalifornii. Podstawy pilotażu zdobywał na pokładzie dwupłatowca. Od 16 sierpnia 1941 roku do 9 stycznia 1942 roku podnosił swe kwalifikacje w szkole w Luke Field w Kalifornii, po czym - już w stopniu podporucznika - został wcielony jako pilot myśliwski do rezerwowej jednostki lotnictwa. Przez kilka miesięcy pełnił funkcje pilota instruktora, poczem przeniesiono go do Hamilton Field (Kalifornia) na staż szkoleniowy na nowych *Lockheedach* P-38 *Lightning*. Ten typ samolotu nie znalazł początkowo uznania pilotów, lecz przy bliższym poznaniu jego możliwości bojowych zyskał ich pełną akceptację, a niebawem Bong używał tylko jego w swych akcjach.

Szczególna uwagę zwrócił na siebie Bong w 1942 roku, kiedy podczas testowania samolotu P-38 wykonał pętlę wokół głównego łuku pod sławnym mostem Golden Gate. Ten wyczyn sprawił, że jego przełożony, gen. Kenney, powołał go na stanowisko dowódcy eskadry w 5 *Air Force*.

W swej karierze pilota dorównał amerykańskiemu asowi z I wojny światowej, Eddiemu Rickenbekerowi, W sumie Bong będzie miał na swoim koncie 40 zwycięstw, co stawia go w czołówce amerykańskich pilotów myśliwskich.

Na Południowym Pacyfiku

We wrześniu 1942 roku Bong otrzymał nominację na porucznika i polecenie udania się do Australii do 9 *Fighter Squadron* („Latających Rycerzy") z 49 Grupy Armii. 14 listopada jest w Latoki na Nowej Gwinei. Choć jest tylko pilotem rezerwowym, już w ciągu pierwszego tygodnia służby odnosi zwycięstwo i zyskuje szybko uznanie. Wprowadza zasadę współdziałania podczas walki. Smak ryzyka, któremu hołduje, w połączeniu z mistrzowskim opanowaniem samolotu sprawi, że wykonywane przez niego akrobatyczne ewolucje pozbawiać będą przeciwników jakichkolwiek szans w starciu z nim.

5 listopada 1943 roku odniesie swe 21 zwycięstwo, koronując nim pierwszy rok walki w szeregach amerykańskiej armii. Kolejny rok przyniesie mu dalszych 12 sukcesów, odniesionych głównie w walkach nad Nową Gwineą. Jedno, bardzo ważne, gdyż zginęli wtedy liczni oficerowie japońscy wysokiej rangi, nie zostało mu zaliczone, ponieważ samolot został zniszczony na lądzie, a nie podczas lotu, czego 5 *Air Force* nie brała w rachubę podczas statystycznych obliczeń. 11 kwietnia 1944 roku strąceniem 25 samolotu w swej karierze pilota dorównał amerykańskiemu asowi z I wojny światowej, Eddiemu Rickenbekerowi. W sumie Bong będzie miał na swoim koncie 40 zwycięstw, co stawia go w czołówce amerykańskich pilotów myśliwskich.



Dowody uznania

Mimo niewysokiego stopnia w wojskowej hierarchii, Bong mógł się poszczycić szeregiem wysokich odznaczeń, a wśród nich *Distinguished Service Cross*, *Silver Star* i *Air Medal*. Po czterdziestym zwycięstwie otrzymał z rąk gen. MacArthura najwyższe amerykańskie odznaczenie - Medal Honorowy Kongresu.

Ostatnie miesiące życia

Gen. Kenney, w trosce o jego życie, starał się odsunąć Bonga od niebezpiecznych wypraw lotniczych, chcąc wykorzystać jego umiejętności dla rozwoju amerykańskiego lotnictwa. Przeniósł go do ośrodka lotniczego w Wright Field (Ohio). Bong, mimo niezadowolenia, posłusznie objął tam w grudniu 1944 roku funkcje oblatywacza.

W czerwcu 1945 roku w Burbank w Kalifornii kierował eksperymentami lotniczymi w przemysłowym biurze *Air Force*: kontrolował i testował nowe samoloty typu *Lockheed*. Zginie podczas jednego z lotów próbnych, 6 sierpnia 1945 roku, okrywając żałobą 5 *Air Force*. Miał zaledwie 25 lat. Tego samego dnia na Hiroszimę spadła bomba atomowa, przyspieszająca zakończenie II wojny światowej i otwierająca nową erę w dziedzinie zbrojeń.



◄ Na początku swej „kariery" dwusilnikowy myśliwiec *Lockheed* P-38, o nietypowym, podwójnym ogonie, nie był lubiany przez pilotów. Dopiro później, w ogniu walki, odkryto jego wielkie zalety. Była to ulubiona maszyna Richarda Bonga. *(zbiory prywatne)*

Japonia 1945

Od lata 1942 r. japońskie wojska ponoszą klęskę za klęską. Mimo desperackiej obrony, w 1944 r. nic nie jest już w stanie powstrzymać Amerykanów przed natarciem Wyspy Japońskie. Dla mieszkańców Cesarstwa zakrawa to na świętokradztwo...

W 1944 r. US Navy oraz samoloty USAAF odcinają większość japońskich garnizonów od ich baz. Na japońskie porty spada grad bomb i pocisków. W czerwcu 1944 r. leżąca na zachodnim Pacyfiku wyspa Saipan zostaje opanowana przez wojska amerykańskie - tym samym staje się ona wspaniałą bazą, z której USAAF prowadzi naloty na japońskie miasta, dotychczas nie zagrożone alianckimi bombardowaniami. Od 1944 r. zniszczenia spowodowane amerykańskimi bombami stają się przyczyną ogólnego załamania gospodarczego Japonii i wywołują kryzys w dostawach surowców, pogłębiony dodatkowo masowym odpływem siły roboczej z japońskich zakładów produkcyjnych. Cały kraj zdominowany zostaje przez imperialną soldateskę. Gen. Tojo, zdymisjonowany przez cesarza Hirohito w lipcu 1944 r., zostaje zastąpiony przez gen. Koiso, a następnie przez admirała Suzuki, zwolennika kontynuowania walki za wszelką cenę.

Naród japoński, który ze stoickim spokojem znosił wszystkie ograniczenia wynikające z zaangażowania ich ojczyzny w działania wojenne, gotów do poświęcenia, którego domagali się przywódcy, tworzy jeden z najbardziej tragicznych obrazów w dziejach całej ludzkości.

Hekatomba cywilna i wojskowa

W ostatnich ośmiu miesiącach konfliktu Japonia poniesie 60 % wszystkich strat w ludziach - zginie wtedy 900 000 żołnierzy i 600 000 cywilów. Jednak pozostaje jeszcze przy życiu 2,5 milionowa armia oraz 32 mln mężczyzn i kobiet, którzy pracują dla potrzeb machiny wojennej. Koncentrując swoje ataki na centralną wyspę japońskiego archipelagu - Honsiu, Amerykanie systematycznie bombardują Tokio, Kobe, Jokohamę, Narę. Życie w Tokio i w innych dużych miastach staje się coraz trudniejsze. Aby przeżyć, ich mieszkańcy muszą korzystać z czarnego rynku *yami* (po japońsku słowo to oznacza ciemności). Aby jeść, ubrać się, ogrzać, mieć dach nad głową, trzeba oszukiwać, przemycać, prowadzić handel wymienny. Innym hasłem dnia jest *halkyu*, racja żywienio-

▲ Dworzec japoński latem 1945 r. Pomimo nieustannego zagrożenia oraz braku zaopatrzenia, zdyscyplinowane społeczeństwo japońskie zachowywało pozory normalności aż do ostatniej chwili wojny.

(zbiory prywatne)

▼ Pod bombami amerykańskimi przemysł Japonii daremnie próbował utrzymać poziom produkcji zbrojeniowej.

(zbiory prywatne)



wa. Już od pierwszych chwil wojny system racjonowania żywności budzi dużo wątpliwości i jawi się jako gigantyczne oszustwo. Głosząc hasła spartańskiego życia, japoński rząd bardzo szybko przyzwyczaja swoich obywateli do zbiorowego wyrzeczenia. Ze wszystkich państw zaangażowanych w wojnę jednej Japonii udało się ograniczyć spożycie bez wprowadzania talonów, bonów czy innych kartek. Wyjątek stanowiły tu przydziały ryżu, które w 1944 r. zmniejszone zostały do jednej trzeciej potrzeb przeciętnego człowieka. Japończycy nie mają prawa do stałego przydziału artykułów spożywczych w określonej ilości. Dostają to, co akurat danego dnia władze chcą im dać za pośrednictwem *tonarigumi* („sąsiedzkiego stowarzyszenia"), do którego muszą należeć wszyscy obywatele. Większość dóbr przejmowana jest przez urzędników, armię i jednostki uprzywilejowane. Rozdzielając żywność, *tonarigumi* niejako zwalnia gospodynie z konieczności robienia zakupów. Oczywiście korupcja kwitnie. Dystrybucja prowadzona jest w sposób tak bezczelny i bezwstydny, że każdego dnia przeciętny obywatel Japonii wraca do domu z suszoną sardynką, ćwiartką ogórka i sojową papką, które składają się na 500 g pożywienia. Wszyscy skazani są na korzystanie z czarnego rynku, aby uzupełniać owe nędzne racje. Mięso, jaja, oliwa, cukier i mleko całkowicie zniknęły z oficjalnego rynku. Masło dostają tylko robotnicy w zakładach produkcyjnych i żołnierze. Rdzenni Japończycy traktowani są na równi z przybyszami z Zachodu i jeńcami wojennymi! Cudzoziemiec otrzymuje każdego dnia 300 g chleba, szczyptę soli i papkę z soi, więc i on musi korzystać z dobrodziejstw czarnego rynku, gdzie ceny rosną z tygodnia na tydzień. Czcza propagandowa gadanina mediów oraz korupcja elit rządzących doprowadzają także do zniknięcia z rynku najbardziej podstawowych produktów: zapałek, mydła, sznurka, węgla drzewnego i kopalnego, drewna na opał, przyborów kuchennych, butów, skóry, gwoździ, papieru… Zezwala się na handel produktami zastępczymi, których też nie ma pod dostatkiem, a których jakość pozostawia wiele do życzenia. Nie mając innego wyjścia, Japończycy wyrabiają papierowe sandały, cudotwórcze lekarstwa, podrabiane mieszanki witaminowe… *Geta* - drewniaki i *zoris* - słomkowe kapelusze stają się prawdziwym rarytasem; codziennie tysiące

Po entuzjazmie wzniesionym przez liczne zwycięstwa wojsk japońskich przychodzi czas klęsk.

◄ Bezwzględne posłuszeństwo w stosunku do Cesarza określało pozycję całego społeczeństwa.

(zbiory prywatne)



► Ewakuacja ludności Tokio zagrożonej amerykańskimi bombami.

(zbiory prywatne)

▼ Zadaniem japońskiego odpowiednika Czerwonego Krzyża była opieka nad ofiarami nalotów.

(zbiory prywatne)

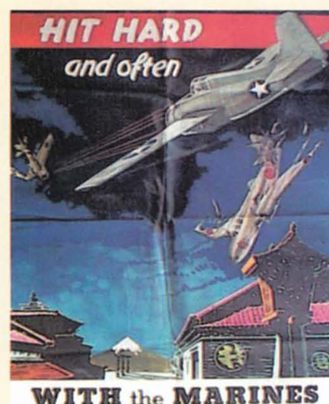
Japończyków udaje się do pracy boso, odzianych w łachmany. Najbardziej morski kraj świata, gdzie przed wojną każdego roku odławiano jedną trzecią wszystkich ryb spożywanych na świecie, teraz nie jest w stanie zapewnić swoim mieszkańcom godziwego wyżywienia. W Japonii, tak zasobnej w lasy, brakuje węgla drzewnego. Znalezienie porcelanowej, drewnianej lub glinianej miseczki na ryż czy jarzyny jest nie lada wyczynem. Lód, który w Japonii jest towarem praktycznie niezbędnym, jest nieosiągalny, odkąd odgórnie zabroniono używania elektrycznych chłodziarek; dostawy gazu i elektryczności poddano drakońskim ograniczeniom.

Po entuzjazmie wzniesionym przez liczne zwycięstwa wojsk japońskich na frontach II wojny przychodzi czas klęsk. Władze postanawiają jeszcze mocniej ująć w karby życie narodu. W tym celu wykorzystują tradycyjne wartości, ślepe posłuszeństwo woli cesarza, doktrynę konfucjańską, lojalność i osobiste zaangażowanie jednostek dla dobra wspólnoty… Obywatele Japonii otrzymują rodzaj zbioru zasad postępowania w nowej rzeczywistości, który zatytułowano *Kokatai no hongi* („Podstawy japońskiego ducha"). Wszystko, co oce-





▶ „Uderzaj mocno i często" - plakat amerykański z 1943 r.
(zbiory prywatne)



▼ Oznaka pilota Cesarskich Sił Powietrznych.
(zbiory prywatne)



▼ Częste na wulkanicznym terenie Japonii gorące źródła pozwalały na utrzymanie tak ważniej we wschodniej kulturze higieny ciała.
(zbiory prywatne)

niane jest jako „niejapońskie" lub „zachodnie", zostaje potępione, natomiast wszystko „japońskie" ma być skierowane wyłącznie na potrzeby wojny. Pod tym pretekstem władze pozbawiają swoich obywateli wszelkich rozrywek. Restauracje zostają zamknięte, dancingi bardzo surowo skrytykowane jako „niemoralny wymysł", który przywędrował do Kraju Kwitnącej Wiśni z Zachodu. Baseball jest nadal popularny, ale golf zaczyna uchodzić za sport wyjątkowo luksusowy, skażony swoim obcym pochodzeniem. Bez zbytnich sukcesów usiłuje się także wyplenić z języka japońskiego wszelkie obce, zwłaszcza angielskie, naleciałości. Znaki drogowe i kolejowe, do tej pory dwujęzyczne, teraz zredagowane są wyłącznie po japońsku. Studenci, związki zawodowe oraz prasa podlegają bardzo skrupulatnej kontroli. Wiadomości z frontu docierają wyłącznie za pośrednictwem Kwatery Głównej oraz państwowych radiostacji. Komunikaty te, w których flota nazywana jest „niezwyciężoną marynarką", lotnicy - „japońskimi dzikimi orłami", a kamikadze - „boskimi bohaterami", ograniczają się do informowania o zwycięstwach. O odwrotach lub klęskach nie mówi się wcale, lub starannie pomniejsza się ich rozmiary i znaczenie. Każdy przejaw sprzeciwu wobec oficjalnej linii polityki spotyka się z natychmiastową ripostą i karany jest śmiercią. Jedynymi organizacjami, jakie zyskują przychylność władz, a tym samym stają się prawomocne, są *tonarigumi*, zajmujące się dystrybucją racji żywnościowych oraz niesieniem pomocy rannym na skutek bombardowań. Wojna usprawiedliwia najbardziej bulwersujące decyzje kół rządzących: z powodów sanitarnych zamyka się publiczne łaźnie, tak drogie sercom wszystkich Japończyków. A przecież nie mają one w sobie nic „zachodniego". Namawia się kobiety, aby opuściły domy i zatrudniały się w fabrykach zbrojeniowych jako pomocnice, pouczając je jednocześnie o ich roli żon i matek, która zgodnie z japońską tradycją ma stanowić sens ich życia!

Wojna usprawiedliwia najbardziej bulwersujące decyzje kół rządzących.

Na skutek obowiązującej w nim godziny policyjnej i zaciemnienia Tokio staje się miastem martwym. Do 1943 r. funkcjonowało w nim około trzydziestu dzielnic rozrywki: kiedy Japonia triumfowała w walce z aliantami, pełno w nich było rozmaitych garkuchni, teatrzyków, kin, domów gejsz, domów gry, w których żołnierze, marynarze, studenci, oficerowie i inni znajdowali rozrywkę. Teraz opera i uliczni bardowie zostali przegnani. Zakazano rewii. Studenckie i artystyczne kawiarenki pozamykano. Pozostała jedynie dzielnica Tsukiji, miejsce zarezerwowane dla arystokracji, oraz dzielnica Akasak, uczęszczana przez wysokich urzędników państwowych. W niedostępnych dla przeciętnego śmiertelnika restauracjach obu dzielnic podawano jeszcze morskie specjały oraz rzadkie a wykwintne alkohole. Tam też znajdowały się najsłynniejsze domy gejsz. Nigdy przedtem przepaść dzieląca garstkę uprzywilejowanych od reszty narodu pogrążonego w ubóstwie nie była tak głęboka.

Amerykańskie bombardowania pogorszyły znacznie sytuację ludności cywilnej. 9 marca 1945 r. Tokio przeżyło nalot o niesłychanym wręcz zasięgu. Ogrom zniszczeń pogrążył tych, co przeżyli w głębokiej rozpaczy. Władze nie zrobiły nic, pozostawiając tokijczykom całkowitą inicjatywę w organizowaniu nowego życia. 1 kwietnia 1945 r. Amerykanie zdobyli Okinawę. Walki o nią kosztowały życie 110 000 japońskich żołnierzy i 75 000 cywilów. Pomimo to ani przez chwilę uległa ludność nie podważyła słuszności poleceń swoich wodzów i nie zwątpiła w Cesarza.



W telegraficznym skrócie

KATOWICE

Hasła KC Polskiej Partii Robotniczej na dzień 1 Maja: Niech żyje 1 Maja - dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących! Niech żyje 1 Maja - dzień mobilizacji sił obozu demokratycznego dla ostatecznego zwycięstwa nad hitleryzmem! Niech żyje wieczysta przyjaźń i wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim - rękojmia naszej niepodległości! Niech żyje sojusz narodów słowiańskich - fundament pokoju międzynarodowego! Niech żyje zwycięska Armia Czerwona - oswobodzicielka Narodu Polskiego! Niech żyje braterstwo broni Armii Czerwonej i Wojska Polskiego - podstawa naszych zwycięstw! - Niech żyje Polska Partia Robotnicza - bojowniczka o wolność Narodu Polskiego! Niech żyje klasa robotnicza Polski - awangarda w walce Narodu o wolność - współgospodarz kraju! Niech żyje chłop polski - wyzwolony spod jarzma obszarników, gospodarz na własnej ziemi! Niech żyje Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej - konsekwentnie wprowadzający demokrację i sprawiedliwość społeczną! Niech żyje demokratyczny front narodowy, niech żyje jedność Narodu! Niech żyją polskie strażnice nad Odrą, Nysą i Bałtykiem! [...] Niech żyją odrodzone, jednolite związki zawodowe - masowa organizacja klasy robotniczej! Niech żyje Związek Walki Młodych - czołowy oddział młodzieży polskiej! Precz z agentami hitlerowskimi spod znaku NSZ! Hańba rozbijaczom jedności narodu! Niech żyje Wolna, Niepodległa, Demokratyczna Polska!

„Trybuna Robotnicza", 20 IV 1945 r.

WARSZAWA

Powstały w myśl uchwał Konferencji Krymskiej Rząd Jedności Narodowej został uznany między innymi przez Włochy. W związku z tym zmienia się znane przysłowie na: Tam Rzym, gdzie Krym.

„Szpilki", 17 VII 1945 r.



▶ **Wojsko japońskie wydaje posiłki ofiarom amerykańskich bombardowań Tokio.**

(zbiory prywatne)

Atomowa apokalipsa

6 sierpnia 1945 r. o godz. 8.15 B-29 „Enola Gay" zrzuca na Hiroszimę (225 000 mieszkańców) bombę atomową „Little Boy". Japoński komunikat dotyczący tej tragedii jest tak niejasny, że właściwie nie informuje narodu o powadze sytuacji, ani o wielkości strat. 9 sierpnia celem kolejnego ataku jest Nagasaki (200 000 mieszkańców). 400 hektarów miasta zostaje zrównanych z ziemią. Ginie 70 000 ludzi. Świadectwa wszystkich tych, którzy przeżyli mają w sobie ten sam ładunek grozy i przerażenia: „Wszyscy ludzie płakali i jęczeli. Poparzenia tworzyły na ich ciałach czarne pęcherze. Wielu nie miało już ludzkiej twarzy. Pozostały jedynie miejsca, w których niegdyś były oczy, nos, usta". Nagano, gubernator Nagasaki, kazał złożyć ciała zabitych na wielkich stosach, które rozpaliły zniszczone miasto tysiącem płomieni. Żałoba i niema rozpacz ogarnęły Japonię. Nie mogąc już dłużej ukrywać prawdy, Cesarz zgodził się podpisać bezwarunkową kapitulację.

Zastanawia, że mimo to największym szokiem dla Japończyków jest ogłoszenie kapitulacji Cesarstwa. Bulwersuje ono japoński naród bardziej niż wszystkie dotychczasowe klęski i naloty. 15 sierpnia 1945 r. w południe 75 mln Japończyków usłyszało zmieniony wzruszeniem głos Cesarza. Jego mowa, zredagowana w języku starojapońskim była tak zawiła, że niełatwo było pojąć, iż Japonia złożyła broń. Dopiero jeden z dziennikarzy wyjaśnił sytuację. Akira Kurosawa, który tego dnia przebywał w Tokio, napisał: „Atmosfera była napięta. Niewiele brakowało, aby wybuchła panika. Niektórzy wydobyli rodowe miecze i długo wpatrywali się w nie niewidzącymi oczyma".

HUMOR I SATYRA



◀ **Gdy rozgromiony już został europejski hitleryzm, amerykański „gigant" przeskakuje z jednej półkuli na drugą, by tym razem uporać się z Japonią.**

(zbiory prywatne)

KUCHARZ DOSKONAŁY

- Co za podła zupa! Coście robili w cywilu?

- Gotowałem, melduję!

- Coście gotowali?

- Asfalt, melduję szefie!

„Żołnierz Polski", 1945

MIŁOŚNIK LITERATURY

- Książki, to moi najlepsi przyjaciele! - zwierza się plut. Gąbka

- Tak? A dlaczego wszystkie twoje książki są niepocięte?

- A co? Do przyjaciół z nożem?

„Żołnierz Polski", 1945

PUŁAPKA

- Czy może któryś z was był w cywilu kasjerem? - woła sierżant.

Występuje czterech.

- Doskonale! Przenieście kasę pancerną pułku z I na IV piętro!...

„Żołnierz Polski", 1945

CZOŁGISTA JAPOŃSKI

1944 - 1945



Zbiory: G. Gorochow / fotografia: Marek Pszenicki

1. Okulary ochronne • 2. Znak tożsamości z miedzianej blaszki • 3. Kombinezon brezentowy • 4. Pas główny, skórzany • 5. Pistolet *Nambu* wz. 14 • 6. Nabój pistoletowy kal. 8 mm • 7. Wycior do pistoletu • 8. Kabura gumowana • 9. Sznur do pistoletu • 10. Papierosy - paczka 5 szt. • 11. Notes regulaminowy • 12. Książeczka wojskowa • 13. Woreczek na drobiazgi osobiste • 14. Trzewiki nie podkute • 15. Owijacze wełniane • 16. Filiżanka do wódki ryżowej *sake* • 17. Scyzoryk regulaminowy, przydatny do otwierania konserw • 18. Chusta płócienna z rytualnymi życzeniami od najbliższych • 19. Bagnet *Arisaka* wz. 30 • 20. Opatrunek osobisty • 21. Hełm czołgowy z korka pokrytego brezentem • 22. Koszula bawełniana, regulaminowa • 23. Futerał na lornetkę